Rok VII. 7 marca 1926 r. Nr. 9.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

O NASZE PODSTAWY MATERJALNE.

W szóstym numerze „Harcerzą" z r. b. zbiegły się dwa artykuły, traktujące o naszych podstawach materjalnych: artykuł Redaktora „Harcerza" i odezwa „Gromady Słoni przy 39 W. D. H." Dwa te artykuły świadczą o tem, że tą sprawą interesują się wszyscy, i ta szara masa wytrwałych pracowników harcerskich i ci kierownicy Ruchu. Z tych głosów widać, że sprawa naszego bytu materjalnego zajmuje wreszcie poważne miejsce w programie naszych prac i zamierzeń i że należy o tem szeroko pisać i mówić.

Głos jednak „Gromady Słoni", choć umieszczony na samym końcu powyższego numeru, powinien być głosem donośnym, echo którego szeroko by się rozległo wśród hufców i drużyn, Kół przyjaciół Harcerstwa i sympatyków, wśród Gromady Instruktorskiej czy Włóczęgów i Kół Starszego Harcerstwa. Sprawa budowy własnego domu, własnego gniazda — to sprawa poważna, obchodząca nie poszczególne środowisko lub władze naczelne, ale to sprawa nasza, wszystkich, całej masy harcerskiej. Wybudowanie własnego gmachu w stolicy nie przez jakiegoś filantropa, ale własnym trudem i własnym przemysłem — to zdanie egzaminu z siły i sprężystości organizacyjnej, to może decydujący, przełomowy moment w rozwoju pracy harcerskiej, to może Mickiewiczowskie (dla naszej organizacji) — „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko ducha". Wielu jednak, czytając tę odezwę, wzruszy ramionami i pomyśli „jacy Ci słonie dziecinni, chcą wybudować gmach, koszty którego wyniosą pareset tysięcy złotych, z datków 5 gr.!"

Druhny i druhowie! spojrzyjcie do historji naszego pobratymczego narodu — Czechów. W momencie największego ucisku narodowego i wówczas, kiedy całemu światu się zdawało, iż naród czeski zginął i przestał istnieć — wśród patryjotów czeskich powstała myśl zbudowania w Pradze gmachu Narodowego Teatru, ze sceny którego można by było oddziaływać na szerokie masy i szerzyć miłość do języka ojczystego i wzbudzić miłość dla tradycji dawnej. Ale jak dokazać, iż budowlę tą wzniesie naród czeski, a nie filantrop i bogacz. Czesi opodatkowują się 2 gr. tygodniowo i zbierając te grosze systematycznie dochodzą do sumy równej dzisiaj 2 mil. złotych i budują gmach piękny i wspaniały, wzbudzający zazdrość i zarazem lęk Niemców przed potęgą narodu czeskiego. A kiedy na parę dni przed otwarciem, zdradziecko podłożony ogień niszczy dzieło całego narodu — ten naród nie ustaje, nie zniechęca się, nie upada. — On zbiera w dalszym ciągu grosz do grosza i buduje powtórnie gmach, dając tym sposobem dowód

swej żywotności i siły, a co najważniejsza wytrwałości w raz powziętym zamiarze, cechy, której nam obecnie brak.

N. Z. H. P. w programie pracy na rok 1926 umieściło „poświęcenie kamienia węgielnego pod Związkową Stanicę". Uważam, iż to termin zbyt długi i daleki, bo zmarnujemy ten czas który w budownictwie jest najlepszy t. j. wiosnę i lato. Do budowy należy przystąpić zaraz nie czekając 15 grudnia, gdyż piękniej wypadnie uroczystość w murach przynajmniej do połowy doprowadznych niż na czystem polu. Jeżeli zaś N. Z. H. P. odłożyło ten termin do zimy, to pewno świadomie to uczyniło z powodu zupełnego braku gotówki.

Druhny i druhowie! Instruktorzy harcerscy i Wy, Przyjaciele nasi—zakrzątnijcie się w zbieraniu ofiar na budowę własnego domu. Wszystkie pisma harcerskie niech uworzą rubrykę ofiar na „Budowę domu harcerskiego w Warszawie" — a my starajmy się zjednywać dla tej myśli nowych członków i niech szeroko popłyną pięciogroszówki od braci harcerskiej, złotówki i dziesiątki złotych od Przyjaciół Harcerstwa, a nie pogardzimy także cementem i cegłą, wapnem, deskami, i t. p. materjałem budowlanym. Nie narzekajmy na brak pracy i programów — bo przed sobą mamy program realny i konkretny—budujmy własny gmach, a chcąc tą ideę zrealizować—zbierajmy fundusze i materjały.

St. Lange

Z TEKI ŁAZIKA.

Sandomierskie wspomnienia

Dnia pewnego w lipcu zacni Sandomierzanie mieli przedziwną sensację. Oto rozeszła się wieść, szeroko kolportowana iż „Turki" przyjechali do nich w odwiedziny... a jakże, Turki, z czerwonemi fezami na łbach. Okazało się jednak iż to sławetna „czwórka" warszawska wyrwała się z obozu i urządziła taką sobie „wędrówkę ludu pracującego" na pierwszy ogień wybierając Sandomierz.

Jeszcze w pociągu wiara opowiadała sobie rozliczne cudy na temat onego grodu, a gdy dojeżdżali i oczom ich ukazał się prześliczny widok starożytnego miasta rozłożonego na wysokim lewym brzegu Wisły—wyrazom radości nie było końca.

Jeszcze tegoż dnia zaczęło się gorączkowe zwiedzanie miasta, a jest co zwiedzać. Co krok to pamiątka szacowna. Każdy kamień bodaj był świadkiem chwil wzniosłych lub strasznych. Bo też i straszne chwile miasto przeżywało. A np. taki wzgórek „Salve Regina" pod miastem, dawne podania przypomina: wedle opowieści, roku 1260 napadli na Sandomierz Tatarzy, a zdobywszy szturmem miasto, dobierali się już do klasztoru, gdzie podówczas 49-ciu braciszków przebywało, pieśni nabożne śpiewając. Skończyła się właśnie jutrznia (a było to dnia 2 lutego, w dzień święta Matki Boskiej) i jeden z braciszków, młodzieńczyk jeszcze, zaczynał czytać martyrologium na ów dzień przypadające, kiedy w księdze zobaczył świetlistemi literami wypisaną zapowiedź męki owych właśnie zakonników i to tegoż dnia jeszcze. Z pokorą poddali się braciszkowie woil Bożej. Tegoż dnia dzicy Tatarzy mordowali na owem wzgórzu braciszków, śpiewających „Salve Regina" Odtąd to na tem wzgórzu napis „Salve Regina" między trawą nie zarasta.

Podanie drugie mówi, iż w czas owej tatarskiej inwazji, po rzezi zakonników — wół jeden wyrwał się ze stada i zaczął gonić uciekających pohańców, a nie dogoniwszy ich w pasji wielkiej począł ryć ów napis.

Jeśli będziecie kiedy w Sandomierzu, zobaczycie w katedrze wielkie, starożytne obrazy, przedstawiające te chwile.

Sandomierz niezmiernie się naszym „Czwartakom" podobał; malowniczo położony, góruje nad całą okolicą. Już od najdawniejszych czasów, leżąc w dogodnym punkcie, niedaleko ujścia Sanu, rozwijał się świetnie, i wkrótce stanął w rzędzie najpierwszych miast w kraju, narówni z Krakowem i Gnieznem; a znaczenie jego wzrosło, odkąd został stolicą dzielnicy książęcej, po podziale państwa, dokonanym przez Bolesława Krzywoustego między jego synów.

Miasto okalały dawniej mury obronne. Sandomierz bowiem był ważną fortalicją. Dziś z murów ni śladu. Bramy były trzy: Opatowska, Krakowska, Zawiechowska. Opatowska zachowała się dość dobrze, podziwialiśmy ją, uwieczniając na fotografjach i w rysunkach. Z Krakowskiej jeno kupa gruzów pozostała,—Zawiechowskiej już nawet najstarsi ludzie nie pamiętają.

Na tem skończyliśmy zwiedzanie w pierwszym dniu pobytu w sławnym grodzie. Znaleźliśmy tu wiele pięknych zabytków, których poznanie odłożyliśmy na dzień następny. Tymczasem zaś pomaszerowaliśmy na nocleg do Trześni, wioski położonej naprzeciw Sandomierza, a będącej również miejscowością historyczną.

W roku 1089, bowiem, gdy książę Józef Sandomierz zdobywał — tutaj, w Trześni, w starym dworku kwaterę swą założył, i stąd kierował akcją wojenną. Wiadomo Wam zepewne, że gen. Sokolnicki gród wtedy austryjakom odebrał, za co mu wdzięczni mieszczanie tablicę później w katedrze ufundowali, a i ulicę jedną jego imieniem nazwali.

W tej to historycznej Trześni, zmordowana wrażeniami „Czwórka" (4 warsz. druż. im. T. Rejtana) po pracowitym dniu na wonnem sianku usnęła. *(D. c. n.).*

CZOROSZTYN.

O 21 km. na wschód od Nowego Targu, przy końcu pięknej doliny tego samego imienia, a na samym prawie progu przepięknych gór pienińskich, na ostrej skale, sterczy stary zamek czorsztyński. U stóp jego szemrze Dunajec i tak razem opowiadają sobie dawne dzieje i dawno już zapomniane zdarzenia. Dumnie sterczą mchem porosłe ruiny, a wznosząc swe poszarpane czoło ku niebu, zdają się urągać całemu światu, mówiąc: „Któż więcej widział i słyszał odemnie". O!... prawdę mówią stare ruiny, wiele one słyszały i widziały, a nadewszystko wiele przecierpiały.

Początek jego jest nieznany, ale prawdopodnie miał go zbudować Bolesław Krzywousty (XII w.), który wydając córkę swą za króla Węgier Kolomana, dał jej w posagu Spisz, a więc na straży musiał zapewne postawić ten obronny zamek.

Najdawniejsze o nim zapiski sięgają wieku XIII-go, kiedy to pierwszym jego właścicielem był Piotr Wydżga, renegat. Wogóle Czorsztyn upamiętnił się w dziejach Polski wielu faktami, a leżąc na południo-

wym krańcu Polski, graniczącym z Węgrami, musiał być świadkiem owych przyjaznych węzłów, które nas oddawna z tą krainą łączyły, tem bardziej, że tuż pod jego murami, brzegiem Dunajca wiódł do Krakowa wielki trakt. Wielu też monarchów polskich zaglądało w potężne mury Czorsztyna. I tak w roku 1335 t 1339 przejeżdżał tędy Kazimierz Wielki w odwiedziny do swej siostry Elżbiety, królowej węgierskiej.

W roku 1369 znowu jedzie do Węgier, aby, nie mając własnych dzieci, zapewnić następstwo po sobie siostrzeńcowi Ludwikowi. Tą też drogą jechał Ludwik na koronację, a potem dla zapewnienia tronu swej córce. Ale Czorsztyn jako obronna siedziba nietylko jak wiemy służył królom, ale i rozbójnikom. Za panowania więc Ludwika, mieszkał tu rozbójnik Grot Słupecki, lecz wkrótce został pojmany i Czorsztyn znowu przeszedł na własność królów.

W roku 1383 wybrana przez Polaków córka Ludwika, a po kądzieli wnuczka Kazimierza, Jadwiga, jechała tędy, aby objąć dziedzictwo swego ojca i dziada.

Niedługo potem u schyłku XIV w. zajął zamek znów rozbójnik Jan Rogala. Został on przez wojsko Jagiełły schwytany w r. 1402 i miał być stracony, lecz uniknął tego wskutek interwencji Zawiszy Czarnego. Tutaj też w Czorsztynie w r. 1412 zawarł Władysław Jagiełło układ z cesarzem niemieckim, Zygmuntem Luksemburczykiem, na mocy którego pożyczył cesarzowi 420.000 kup groszy polskich, wzamian zaco otrzymał w zastaw Spisz. Tutaj w tym zamku sprawę tę załatwiono i podpisano. Czorsztyn teraz stał się siedzibą starosty spiskicgo. Pierwszym starostą został w roku 1420 Zawisza Czarny z Garbowa. Jagiełło często zaglądał na polowania do Czorsztyna i do najdzielniejszego swego rycerza Zawiszy. W r. 1440 syn Jagiełły, Władysław, jadąc objąć koronę węgierską, tutaj żegnał się z rodziną. Stąd również w trzy lata później wychodził po raz ostatni z ojczyzny na nieszczęśliwą pod Warnę wyprawę.

Od tego czasu już żaden z królów naszych, na czele zbrojnych hufców nie wjeżdżał w mury Czorsztyna, jedynie w r. 1656 Jan Kazimierz, uchodząc przed Szwedami, przez krótki czas tu szukał schronienia.

W r. 1651 zajął zamek nieszczęsny trybun góralski i najsławniejszy rozbójnik, Aleksander Kostka Napierski, który z tej niezdobytej siedziby napadał okoliczne dwory i miasteczka. Wkrótce jednak zdradzony przez lud i ujęty przez nadworne wojsko biskupa krak. Gembickiego, zginął wbity na pal w Krakowie.

Odtąd same nieszczęścia nawiedzały potężne mury zamku. Podczas wojny domowej między Augustem II, a St. Leszczyńskim, wojska pierwszego kilkakrotnie ten zamek złupiły. W r. 1769 służył Czorsztyn za punkt operacyjny konfederatom barskim i znów był przez Moskali łupiony.

Po rozbiorach Polski Czorsztyn zaczął upadać, ale zamieszkały był aż do r. 1790, kiedyto spalił się od piorunu. Od r. 1790 do r. 1819 rozpadł się w gruzy ten piękny zabytek polski, a reszty dokonała chciwość ludzka.

Dziś z potężnego niegdyś zamku, zaledwie kilka ścian sterczy, a po jego komnatach zamiast dzielnych rycerzy, snują się sowy i nietoperze.

Orzeł-Wódz.
III. M. J. D. H.

CUMAŃSKIE WSPOMNIENIA.

Dnia 13 lipca 1925 roku mając „pełne uszy stuku“ opuściliśmy na czas dłuższy cny nasz gród — Grajewo. Drużyna wycieczkowa składała się z „feralnej” trzynastki dziarskich chłopaków i opiekuna p. rejenta Dziekońskiego. Po rozmaitych perypetjach i męczącej podróży, stanęliśmy wreszcie we Lwowie.

Teraz, gdy już dość odległy czas dzieli nas od odczuwania kwaśnosłonego posmaku, „precli”, a od samego grodu zacnych „tajojów“ odgradza nas 500 kilometrowa odległość tem milej wspominamy czas tam przebyty, zawadjacko w pion sunące ulice, leniwie przeciągające tramwaje, a nawet pełne „finezji” obiady w kuchni akademickiej.

Ze Lwowa poniósł nas pociąg do Cumania pod Ołyką—na Wołyń, gdzie przyjęci byliśmy nader gościnnie przez zarząd dóbr ks. Radziwiłła. Obóz rozbiliśmy w pięknym lesie, który stał się wkrótce celem licznych przechadzek. Nie były one jednak, że się tak wyrażę „gołoręczne” świadczyły o tem zarówno pokaźne szeregi koszyków ciast i ciasteczek, pękate słoiki konfitur, a nawet, me Hercule! tajemniczo wynurzone z lodowego otoczenia — puszki śmietankowych lodów.

Wieczorami przy ognisku działy się rzeczy niesamowite. Przed oczyma zdumionych gości przeciągały jakieś elizejskie cienie w pochodach i korowodach, przy czerwonym blasku ogniska i jasnej, księżycowej poświacie, tańczyły jakieś męskiego rodzaju nimfy i sylfidy, a huki, stuki i pokrzyki niosły się daleko w przestrzeń...

Wstający dzień pozrywał nas do pracy. I znów rąbanie, piłowanie i kopanie, znów ćwiczenia harcerskie i codzienne dobre uczynki i aż dopiero wieczorem chodziliśmy się kąpać, a potem owinięci w prześcieradlane togi wskrzeszaliśmy czasy rzymskich senatorów.

Wszystko się jednak kończy na tym świecie, skończyło się więc i nasze w Cumaniu przebywanie. Po serdecznem i nad wyraz gościnnem pożegnaniu, po wielu przyjęciach umilonych „pląsami przy rybałków graniu” odjechaliśmy wreszcie pełni miłych wspomnień i przeżytych wrażeń. A jako jedyna po nas pamiątka, pozostał przybity do starego dębu, krzyż, który zdawał się obejmować w swe ramiona tę polankę, na której tyle radosnych przeżyliśmy chwil...

Zdzisław Dziekoński.

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

Wiadomości z Głównej Kwatery Męskiej.

Zawody związkowe 1926.

Na zawody związkowe o pierwszeństwo i nagrodę druha Prezydenta Rzeczypospolitej zgłosiło się 9 drużyn: 4-ta bydgoska, 4-ta lubelska, 15-ta i 16-ta poznańskie, 2-ga i 9 lwowskie, oraz 13, 19 i 39 warszawskie. W numerze 6 „Harcerza” błędnie podano zgłoszenie 43 warszawskiej zamiast 13.

Okazja do dobrego uczynku.

Niezamożny 15 letni harcerz z I męskiej drużyny im. Adama Żeromskiego w Sejnach pragnie wyjechać na kolonję lub kurs harcerski, urządzony nad morzem w roku 1926. Opłaty za pobyt w obozie i kosztów pod-

róży pokryć nie będzie mógł. Ma ukończony kurs zastępowych, posiada II stopień. Drużyny, które będą urządzały kolonję lub kurs nad morzem i mogłyby wziąć do obozu wspomnianego harcerza zechcą nadesłać zgłoszenia do G. K. M. przed dniem 1 czerwca 1926 r.

Herbatki instruktorskie.

Co drugą niedzielę odbywają się w Warszawie w lokalu C.K.D.H. (Boduena 4 m. 1) tak zwane Herbatki Harcerskie na których spotyka się cała starszyzna. Nastrój jest na nich bardzo miły i wpływa ogromnie na głębsze zżycie się instruktorskiej gromady.

Praca harcerska w Wejherowie.

Czytając „Harcerza“ spotykałem się z opisami środowisk życia harcerskiego, czy to z zachodu, południa lub wschodu Polski, lecz ani jednego słowa o środowisku najdalej wysuniętem na północ, stolicy Kaszubów; Wejherowie.

Dlatego też chcę napisać kilka słów o pracy harcerskiej w naszem mieście. Są tu dwa hufce: jeden „Hufiec Dzieci Syberyjskich“, drugi zaś składa się z 2-ch drużyn gimnazjalnych, 1 seminaryjnej, która jest najliczniejszą, 1 wilcząt, 1 Puckiej ze szkoły wydziałowej, 1 Kolibskiej ze szkoły powszechnej i 1 Kartuskiej. Kiedyś nasz hufiec należał do najlepszych hufców w Chorągwi Pomorskiej, lecz dzisiaj daje się zauważyć słabsze tętno życia harcerskiego, nie wiem czy to z braku odpowiednich kierowników na stanowiskach drużynowych, czy z obojętności społeczeństwa.

Pomimo upadku ducha harcerskiego wśród młodzieży, bywają tu chwile, które wznoszą w górę serca i myśli się o lepszem jutrze dla Harcerstwa. Do takich chwil należy „Opłatek harcerski Hufca“, który się odbył w połowie ub. m. Urządzony staraniem komendy Hufca, zgromadził wszystkie drużyny wejherowskie, a zarazem i zarząd koła Przyjaciół Harcerstwa, grona nauczycielskie seminarjum i gimnazjum oraz delegatki z drużyny żeńskiej. Podczas „opłatka“ drużyny popisywały się swoją sprawnością i tak: I-sza gimnazjalna urządziła piramidę oraz rozpalanie ogniska ze śpiewem i graniem, seminarjalna wystawiła sztuczkę „Na wojnę“, którą odegrali najmłodsi druhowie i kwartet smyczkowy wykonał kilka utworów. Wrażenie po „Opłatku” było dodatnie i drużyny zabrały się do pracy.

W maju jest projektowane urządzenie „Tygodnia Harcerskiego“ a zarazem zlot Hufca, podczas którego drużyny wykażą swą całoroczną pracę.

Czuwaj!

Tadeusz Maliński
Kom. III. Druż. Harc.

Obchód 8-mej rocznicy założenia 2-ej dr-ny har. męs. w Pułtusku im. T. Kościuszki.

Różne drużyny różnie obchodzą rocznice swego założenia, względnie rocznice innych wielkich wydarzeń swojej braterskiej „familji“. I my również obchodziliśmy ją po swojemu. Celem naszego „występu” było zapoznanie szerszego ogółu z „programem pracy w harcerstwie“, a w tym wypadku w drużynie. Chociaż nasza dr-na nie jest bardzo zasobna w fundusze, jak i inwentarz, co niezmiernie utrudnia pracę, to jednak dzięki energicznym i śmiałym poczynaniom „Firmy“, albo jak go inni zowią „Najważniejszego z ważnych“, poziom drużyny materjalnie, moralnie i ideowo się podnosi.

Dzięki też niemu urządziliśmy obchód wyżej wspomnianej rocznicy, na którego program złożyło się jedenaście punktów. Najpierw druh „Firma“ wygłosił historję drużyny, a za-

raz po nim chór dr-ny odśpiewał pieśń na cztery głosy, która podobno wcale nieźle wyszła. Po tych dwóch punktach nastąpiły mniej ciekawe deklamacje, a po nich gry wilcząt, odegrane przez zastęp „Kruków". Nie mogę sobie dotąd wytłumaczyć, dlaczego nazywają się one „wilczęce". (Tak trudne miały nazwy do wymówienia).

Mojem zdaniem powinny się one nazywać „Gry (jako) do wyłamywania języka w nieokreślone przez topografów strony świata". Siódmym punktem programu były gry harcerskie, przeprowadzone przez zastęp „Lisów". Były to najprostsze z gier, bo gra „Kima" i „Podchodzenie ślepego". Dopiero po tych grach zaczęły się „poważne" części programu t.j. duet i solo skrzypcowe, obrazek z życia harcerskiego i hurtowne golenie. Nie myślcie tylko, że i to ostatnie było bardzo poważne: bo nie można chyba nazwać czegoś poważnem, kiedy publiczność trzyma się za boki i śmieje się do rozpuku. Prawda?

Uwagi „Starego Lisa"
nad występem „Kościuchów" pułtuskich.

Kraków.

W niedzielę dnia 28 lutego w sali obrad Rady Miejskiej odbył się Zjazd Oddziału Krakowskiego. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele O. O. Franciszkanów. Do południa trwały obrady i sprawozdania, po południu zaś dalszy ciąg obrad oraz referaty.

Zarząd Oddziału Krakowskiego pracuje coraz sprawniej. Ku wielkiemu zadowoleniu szkół roztoczył opiekę nad młodzieżą szkolną w Krakowie. Obecnie podjął inicjatywę urządzania dla młodzieży lekcyj tańca i zabaw, które odbywają się pod opieką starszego społeczeństwa.

Poznań.

Teoretyczne wykłady Harcerskiej Drużyny Morskiej trwają w całej pełni. Drużyna oczekuje niecierpliwie wiosny, by rozpocząć ćwiczenia praktyczne na łodziach i yachcie, na kupienie którego zaczęła już ciułać pieniądze.

Zjazd Walny Oddziału Poznańskiego odbył się w Poznaniu w Collegium Medicum ul. Fredry 10 dnia 7 marca r. b. W zjeździe brali udział wszyscy członkowie czynni, delegaci Kół Przyjaciół i Starszego Harcerstwa z obszaru województwa Poznańskiego.

Bydgoszcz.

Ruchliwy i sympatyczny H. K. S. obchodził ubiegłej niedzieli pierwszą rocznicę swego istnienia. Boisko szkoły oficerskiej zapełniło się zwolennikami Harcerstwa. Program sportowy ściągnął liczne grono obywatelstwa z okolicy. Zawody wykazały duże wyrobienie H. K. S.

Lublin.

Harcerstwo żeńskie w Lublinie trochę osłabło. Niema dawnego gorącego zapału i ofiarności, które dotychczas je cechowały. Daje się odczuć brak łączności z Komendą Chorągwi męskiej. W chwili obecnej na ogólną liczbę 17 drużyn pracuje tylko 7, inne pracować przestały (w większości wypadków z powodu wyjazdu drużynowych). Druhny lublinianki! więcej zapału i energji! trzeba werwy i entuzjazmu! Przetrwać okres osłabienia i znowu z rozmachem wziąść się do pracy!

Łódź.

W niedzielę dnia 28 lutego o godz. 11 m. 30 w lokalu Zarządu Oddziału (Ewangielicka 9) p. prof. Gacki wygłosił odczyt dla starszej młodzieży p.t. „O bohaterskim młodzieńcu według powieści Romain Rollanda— Jan Krzysztof". Wejście było bezpłatne.

Jarocin.

III J.M.D.H. im. ks. J. Poniatowskiego została założona 10.IX.1924 r. Liczy ona obecnie 34 ludzi i dzieli się na 2 plutony „Wilków" (starszych) i „Wilczków" (młodszych). „Wilki" dzielą się na zastępy „Jeleni" i „Byków", a wilczki na zastępy „Orłów" i „Puhaczy". Drużynowym jest dh Z. Saja. Praca idzie normalnie. Projektowany jest obóz 5-o tygodniowy w Pieninach.

Czuwaj!

Orzeł-Wódz.

Zduńska-Wola.

Harcerstwo na terenie Zduńsko-Wolskiego Gimnazjum męskiego powstało z początkiem 1917 roku. Rozwijalo się do 1920 r. Nanowo zorganizowano dr-nę w lutym 1923 r. Utworzono 4 zastępy po 9 ludzi. 17 czerwca brała drużyna udział

w Zlocie Hufca Łaskiego i uroczystości poświęcenia sztandaru Hufca. Dnia 16.III 1924 r. drużyna odegrała „Na słonecznej drodze“, z czego dochód przeznaczono na zakupienie najpotrzebniejszych przedmiotów ekwipunku harcerskiego. Dn, 23 i 24 1925 r. drużyna była na Zlocie Hufca, gdzie uzyskała III miejsce, wśród 8 drużyn, skła d jących Hufiec Łaski. W Zlocie Narodowym brał udział zastęp reprezentacyjny składający się z 10 harcerzy. Z początkiem 25 r. drużyna zaczęła wydawać pisemko harcerskie „Nasze Życie“. W tym samym czasie wystawiła „Orlęta‘, z czego dochód przeznaczono na akcję obozową. W czasie wolnych dni świątecznych drużyna urządzała wycieczki w okolice Zduńskiei Woli. Podobnie jak w roku ubiegłym drużyna była na Zlocie Hufca, gdzie brała udział w 7 konkursach. W Zlocie Chorągwi Łódzkiej uczestniczyło 12 harcerzy. W 4 konkursach, do jakich drużyna stawała, otrzymała wyniki dobre. Ogółem wśród drużyn, biorących udział w Zlocie, drużyna Zd. Wolska otrzymała miejsce VI-te. Ze Zlotu drużyna udała się do własnego obozu w Brodach, koło Sendziejowic. W obozie spędziła drużyna 25 dni w czasie których przeżyła dużo wesołych przygód i zdarzeń, ale opis ich zostawmy na inny raz.

Powakacyjna drużyna liczy ogółem 40 dhów. 2 zastępy przygotowawcze „Wilcząt“, I-szy na st. „Ćwika“, II-gi na „Wywiadowcę“, a III-ci na „Młodzika“. Przy drużynie jest introligatornia oraz Kasa Oszczędnościowa. Drużyna rozwija się powoli, ale pewnie i przyciąga coraz to innych nowicjuszów.

Chojnice.

Dnia 13 lutego 1926 r. została założona przy tutejszej Państwowej Koed. Szkole Handlowej III, Chojnicka Drużyna, im, Stefana Czarnieckiego. Założył ją dh. K. Tyborski.

Na pierwszej zbiórce, przy udziale 22 uczni, z których przyjęto 15, wybrano sobie jako patrona Stefana Czarnieckiego, jako opiekuna p. H. Kozubskiego, Dyrektora wymienionej Szkoły.

Drużynowym został wybrany dh. K. Tyborski, przybocznym dh. F. Hoppe.

Drużynę podzielono na dwa zastępy: „Lisów” i „Wilków”; barwa drużyny fioletowa, ze złotą przepaską.

Do drużyny przyjęto także 2 uczenice jako członków honorowych.

CZUWAJ!

Hoppe. Przyboczny III. druż.

Nowy Targ.

W Nowym Targu istnieją 4 drużyny żeńskie z ogólną liczbą 97 harcerek. I drużyna im. królowej Jadwigi liczy 25 harcerek, uczenic gimnazjum. Pozostałe 3 drużyny składają się z uczenic seminarjum i tworzą hufiec im. Marji Konopnickiej (71 harcerek). Środowisko to robi wrażenie dodatnie. Druhny mają dużo zapału i chęci do pracy. Na lato wybierają się na kursy i obozy.

I. Ż. D. im. Królowej Jadwigi w Nowym Targu.

Drużyna nasza istnieje już 5-ty rok. Liczy 25 dziewczynek i jest podzielona na 3 zastępy: Kukułek, Jaskółek i Przepiórek. Przechodziła różne fazy rozwoju a obecnie zorganizowana we wrześniu ub. r. pracuje bardzo intensywnie. Ostatnio drużyna urządziła tradycyjną „Gwiazdkę harcerską” w dn. 31 stycznia którą zaszczyciły swoją obecnością druhny: Olga Małkowska i Marja Wocalewska. Teraz już będę starała się częściej pisać o naszej drużynie, a przyjdzie mi to łatwiej, gdyż początek jest już zrobiony. Drużyna ma szerokie plany na ten rok, więc będzie o czem do Ciebie pisać, kochany „Harcerzu”.

Czuwaj!

Górski Dzikus.

Z „Dworku Cisowego”.

Pewnie wszystkie druhny są ciekawe, co słychać w Dworku Cisowym? Otóż oprócz druhny Oleńki i jej syna Lutyka mieszka tam jeszcze 5 druhen; tworzą one zastęp instruktorski. Prowadzą na wsi gromadę zuchów — wilcząt oraz gramadę zuchów — krasnoludków. Drużyny harcerskiej narazie jeszcze nie założyły, ale przygotowują sobie powoli teren do niej.

Wszystkie prace gospodarskie wykonywają druhny same. Mieszkanki Cisowego Dworu biorą żywy udział w życiu wsi, w jej doli i niedoli — śpieszą z pomocą w nędzy i chorobie, służą stale radą w sprawach gospodarskich i sanitarnych, prowadzą bibljotekę i wypożyczają książki. To też sympatja wsi wzrasta.

Ciekawy też jest fakt, że jednemu z gospodarzy tak podobały się wodociągi w szkole, że postanowił również u siebie coś podobnego założyć. Także o warzywach, których dotąd nikt tutaj nie uprawiał, zaczynają górale myśleć. Dhna Oleńka popiera przemysł domowy i zamierza wskrzesić niektóre zaniedbane jego gałęzie jak garncarstwo — w tym celu jedna z harcerek wybiera się do garncarza - górala

w Kościelisku na naukę. Wyroby te powędrują ze Sromowiec do różnych miast Polski i zagranicę.

Gospodarstwo rozwija się stale. Sam Cisowy Dworek staje się coraz wygodniejszy. Dobrze tam i spokojnie i z radosną tęsknotą wędrują doń coraz serdeczniej nasze kochające myśli.

Kurs dla zastępowych drużyn wiejskich.

Komenda Chorągwi Toruńskiej zorganizowała 15-dniowy kurs dla zastępowych drużyn wiejskich w czasie od 22 stycznia do 5 lutego. Ponieważ praca harcerska w drużynach wiejskich pod wieloma względami różni się od pracy w drużynach miejskich, program kursu miał swój własny i odrębny charakter. Prócz gawęd związanych ściśle z ideologją harcerską, był cały szereg innych np.: O zdobnictwie i ochronie zabytku, o współdzielczości wiejskiej, o weterynarji, higjenie, ogrodnictwie, przyrodzie, zarobkowaniu, historji i geografji Polski i t. d. oraz gawędy o organizacji i technice Z. H. P, Należy z dużem uznaniem podkreślić znaczenie i wartość kulturalno-społeczną podobnych kursów.

Zebranie Koła Przyjaciół Działu Zagranicznego.

W dniu 25 lutego odbyło się pod przewodnictwem p. ministra Bertoniego doroczne zebranie Koła Przyjaciół Działu Zagranicznego Z. H. P. Na porządku dziennym były sprawozdania z działalności za r. 1925 oraz projekty prac na rok bieżący.

Wyjazd harcerek polskich zagranicę.

Na międzynarodową konferencję skautek, która odbędzie się w maju r. b. w Nowym Yorku wybierają się trzy instruktorki oraz kilka instruktorek do obozów we Francji.

Nasi delegaci w Candersteg.

W sierpniu odbędzie się w Candersteg w Szwajcarji międzynarodowa konferencja skautowa. Na konferencji tej nasi delegaci wystąpią z szeregiem referatów, wśród których zasługują na specjalną uwagę: „O psychologji przyjaźni międzynarodowej", oraz „O znaczeniu rozwoju charakteru".

A u nas?!

W Chicago utworzył się Komitet mający na celu zebrać 200 tysięcy dolarów na potrzeby miejscowego skautingu. Oficjalna zbiórka rozpoczęła się 10 lutego. Vice-prezes First National Bank sir James B. Forynn przyjął urząd skarbnika Komitetu. Całe miasto zostało podzielone na siedem okręgów, a w każdym zostanie utworzony subkomitet. Szereg stacyj radjowych zaofiarowało swoją pomoc. Zebrany fundusz będzie głównie użyty na wyszkolenie instruktorów, na powiększenie liczby członków i na prowadzenie dalszej akcji obozowej na większą skalę. Obecnie organizacja posiada największy ze wszystkich obóz letni w stanie Michigan. w ostanim roku korzystało z obozu 3097 chłopców. Nasuwa się smutna reflekcja jak odnosi się nasze społeczeństwo do naszych poczynań i jak przedstawia się dziś budowa Stanicy Związkowej, rozpoczęta z takim rozmachem i nakładem kosztów, energji i zapału!

Wilno.

Oddział Wileński, któremu przewodniczy J. E. ks. Biskup Bandurski liczy obecnie w chorągwiach żeńskiej i męskiej razem około 40 drużyn, z tej liczby 18 drużyn jest w samem Wilnie, reszta zaś na prowincji. Powstają szczególnie liczne drużyny na terenie szkół powszechnych, organizowane przez nauczycieli harcerzy. Stan drużyn podnosi się stale. Komendantką Chorągwi żeńskiej jest druhna Ewa Gulbinowa, zaś męskiej druh Alfred Niwiński.

Pruszków.

Pruszków liczy 9 drużyn; gimnazjalna, 2 ze szkól powszechnych, 5 w zakładach wychowawczych Rady Opiekuńczej i 1 Wilczat; a oprócz tego szczyci się Gromadą Włóczęgów (próba zorganizowania starszych chłopców).

Praca — aż wre! Co tydzień K. H lub Klub Instruktorski (5 instruktorów + drużynowi i przyb.); co tydzień — Szkoła Zastępowych w świetlicy hufca, gdzie systemem uniwersyteckim „ważni" wykładają swoje wiadomości, a raz na miesiąc odprawa hufca, na której każda drużyna popisuje się postępami, które poczyniła od ubiegłej odprawy.

Zamiast ostatniej odprawy 21 lutego odbyła się „Wojna Harcerska"—wycieczka całodzienna starszych chłopców ze Szkolą Zastępowych, poprzedzona dwudziestoczterogodzinną mobilizacją. Podczas tych 24-u trzeba było uzbroić swój Oddział w szyszki, wystarać się o wyekwipowanie, przeprowadzić wywiad i t. d a w niedzielę rano o 6^{45}—zbiórka oddziałów, ostateczne omówienie regulaminu „Wojny" i odmarsz

dla przeprowadzenia wywiadów: oświatowego, higjenicznego, gospodarczego oraz zbiorowych dobrych uczynków. Najciekawszym jednak momentem była walka na szyszki, gdzie podchodzenia, spryt, odwaga i szybka orjentacja grały decydującą rolę. Regulamin był tak obmyślany, że zabici po pewnych formalnościach — zmartwychwstawali i znów walczyli...

Dużo możnaby jeszcze pisać: o Kołach Przyjaciół, o warsztątach, o wieczornicach karnawałowych, albo o Funduszu Instruktorskim, albo... — już, naprawdę, kończę, Druhu Redaktorze". *O. Ż.*

KĄCIK DLA WILCZKÓW.

KLOCKI HELI.

Zucha z czerwonej gromadki.

Jutro Popielec — przypomniała sobie mała Hela, przewracając kartki kalendarza.

— Jutro będą klocki! — przyczepię Mamusi, Tatusiowi, Zosi, Jaśkowi i Burasowi — wszyscy w całym domu będą mieli ogony. Toż to będzie radość; ha, ha, ha!

I mała Hela, podskoczywszy, pobiegła do swego kącika przygotowywać klocki. Dla tatusia przeznaczyła ołowianego kotka z bomby czekoladowej, dla mamusi laleczkę włóczkową, dla Jaśka czerwone jabłuszko, a dla Zosi kołnierzyk, który sama wyhaftowała.

— A Burasowi przypnę pączek! — zawołała radośnie, przypominając sobie cały stos pączków na dzień dzisiejszy przeznaczonych.

Z blaszanego pudełka wyciągnęła różnokolorowe sznurki i poczęła umocowywać na nich swoje klocki.

Robota ta zajęła jej sporo czasu i ukończyła ją dopiero wtedy, gdy mama wołała na kolację. Skrzywiła się trochę Hela, usłyszawszy głos mamy — bo dziś jeszcze chciała przeliczyć swoje oszczędności, a jutro z Jaśkiem pójść do sklepu po białego niedźwiadka pluszowego, którego już od dawna mieć pragnęła. Ale trudno — mama woła, iść trzeba! Wstała więc szybko i pobiegła do stołowego. Ślinka jej ciekła do ust na widok całego półmiska świeżych, rumianych pączków.

— Muszą być dobre — pomyślała.

I rzeczywiście były dobre. Heli nie wystarczyło tych trzech, które jej mama położyła na talerzu i poprosiła mamę o więcej. Dostała — bo przecież jutro Popielec.

Wesoło było przy stole, pączki dobrze d z i a ł a ł y na humor, śmiech dźwięczny, dziecinny wybuchał co chwila. O dziesiątej dopiero podniósł się ojciec od stołu i powiedział dzieciom, że wstać mogą.

— Już dziś nie zbiję skarbonki — pomyślała Hela, klejąc oczki. Położyła się do łóżeczka i zasnęła. Nazajutrz wcześnie trzeba było pójść do kościoła. Hela ubrała się szybko i pobiegła po swoje klocki. Przypięła wszytkim ogony tak doskonale, że nikt nawet nie zauważył, ale i sama, nie wiedząc o tem, ciągnęła za sobu długi zwój starych gazet.

Najwięcej ucieszył się ze swego klocka stary Buras — już nie raz oblizywał się na myśl o smacznych pączkach, aż wreszcie w Popielec doczekał się smakołyku. I słusznie, kończyły się zapusty dla ludzi, mogły się zacząć dla niego — Burasa.

Zaraz po śniadaniu wszyscy wyszli do kościoła. Hela niosła ze sobą swoją skarbonkę, bo zaraz po nabożeństwie miała pójść z Jaśkiem po niedź-

wiadka, a skarbonkę swą roztłuc odrazu w sklepie.

Przed kościołem uwagę Heli zwróciła postać małej, siwej staruszki. Staruszka twarz trzymała ukrytą w suchych dłoniach, poprzez które przeciekały duże łzy.

— Ona gorzko płacze — pomyślała Hela — biedna!

W kościele Hela nie mogła skupić myśli, przed oczami stała jej ciągle gorzko płacząca staruszka.

Boże! — jej pomóc trzeba — przemknęło przez głowę Heli — ale jak?, ja nic nie mam, nic nie mam zupełnie.

Mimowolnie spojrzała na skarbonkę — nie wiedziała dobrze, ile pieniędzy było, ale przez rok dokładała ciągle, a i tatuś z mamusią od czasu do czasu dorzucali coś do oszczędności córeczki. Skarbonka zawierać musiała najmniej 5 złotych, pięć złotych, przeznaczonych na białego niedźwiadka.

Dziś kupi misia i będzie miała takiego cudnego, kochanego. Widziała już przed sobą obraz upragnionej zabawki. Takiego niedźwiadka napewno niema żadna z przyjaciółek Heli — ona będzie miała najładniejszego. Ale przecież zasłużyła na to: przez cały rok wrzucała do skarbonki wszystkie posiadane grosze. Ma prawo kupić za nie, co jej się podoba.

Przed oczami Heli stanęła znowu postać skurczonej staruszki. — Jej może na chleb potrzeba — pomyślała — ja muszę, muszę jej pomóc...

A Misiunio? Czyż może sobie odmówić wymarzonej zabawki?

I znowu jej myślą owładnął Misiunio, śliczny, przemiły niedźwiadek.

Utonęła w gorączkowem marzeniu, które już jej nie opuściło, aż do wyjścia z kościoła.

— Patrz Helu, jaka biedna staruszka stoi tam pod murem — powiedziała mama, wychodząc przez drzwi kościelne i wsunęła w rękę dziewczynki monetę.

— Zanieś to Helu!

Hela zaniosła pieniądze staruszce, tej samej staruszce, która rano zwróciła jej uwagę.

— Dlaczego pani płakała? zapytała cichutko, wsuwając monetę w rękę staruszki.

— Oj panienko kochana, jak tu nie płakać, czworo wnucząt-sierotek mam w domu, wszystkie pochorowały niebożątka z chłodu i głodu, a ja pracy nigdzie dostać nie mogę.

Hela nie słuchała już staruszki, zwinnym ruchem skryła się za jej plecami i na długim sznurku przyczepiła agrafką do chustki — swoją skarbonkę.

— Co panienka robi? zapytała zdziwiona staruszka.

— To klocek, proszę pani — dziś Popielec. I nie czekając na to, co powie staruszka, Hela pobiegła szybko do domu.

Zuchom i wilczętom opowiedziała

Alina - wilczyca.

......

Dzieje naszej gromadki.

opowiedział jeden z „piątki".

3. Święto powitania maja.

Trzydziestego kwietnia wieczorem witaliśmy maj. W głębi ogródka Wilczycy na placyku krokietowym rozpaliliśmy duże ognisko. Wieczór był śliczny, gwiazd miljony na niebie, ognisko biło krwawo - czerwonym blaskiem, a tysiące iskier złotych, rozpryskiwało się wokół. Wśród tych iskier błyszczących — nasza piątka wraz z Wilczycą rozpoczęła swój taniec. Długo śmigały w szybkim tańcu nasze barwne stroje, przypominające świeżo rozkwitnięte niezabudki, jaskry i dzwonki.

Zosia w błękitnej sukience niezabudki, zręcznie wykrojonej z krepiny, trzymała za rękę Zbyszka, przybranego w kostjum dzwonka leśnego. Hanka—konwalja, połączyła się w parze z jaskrem Franusiem, a Jasiek w ślicznym czerwonym kostjumie krasnoludka, ledwie mógł nadążyć za Wilczycą, która biegła takiemi dużemi krokami, że naprawdę przypominała wilczycę—co ze zdobyczą ucieka do lasu — szczególniej, że na głowie miała śliczną wilczą głowę, przez nas z tektury sklejoną.

Pierwsza para śpiewała piosenkę:

Już nadchodzi pyszny maj
I przystroi polski kraj,
Cieszą się dzieci z całej siły,
Bo im maj jest bardzo miły.
Witaj maj, witaj maj,
Ładnie przystrój polski kraj.

A gdy ucichła piosenka i wszystkie pary zatrzymały się koło ogniska, Zosia opowiedziała sliczną bajkę o krasnoludku, co z roślinek drobnemi rączkami wydobywa pyszne kwiatki i ukazuje je ciepłemu, majowemu słoneczku, by się cieszyły, nabierały barw cudnych i cudnej woni.

— Trzeci maj — przyniósł nam doskonałe prawa — pochwalił się Zbyszek swojemi wiadomościami — długo zazdrościli nam ich obcy.

I dlatego trzeci maj jest świętem Polaków — dodała Hanka.

Ognisko gasło, wśród jego ostatnich blasków wzniósł się okrzyk gorący ze wszystkich pięciu dzielnych gardziołek (i szóstego Wilczycy) na cześć zbliżajacego się maja.

Niech żyje maj, niech żyje, niech żyje!

(C. d. n.)

O naszej gromadzie.

Nasza gromada zwana gromadą zuchów Błękitnych lub 42 W. Ż. Dr. zuchów im. U. Kochanowskiej, składa się z 6-ciu zastępów, a każdy zastęp zawiera 8 — 12 dziewczynek. Cały pierwszy zastęp ma już pierwszą gwiazdkę, przygotowuje się do sprawności krasnoludka, porządnickiej, szafarki i wskazidrogi, i pewnie już na Wielkanoc otrzyma drugą gwiazdkę, inne zastępy przerabiają program I-ej gwiazdki. Zbiórki zastępów odbywają się co tydzień, a zbiórki gromady raz na miesiąc i zawsze są bardzo miłe. W niedzielę 28-go lutego druhny z 26 W. Ż. Dr. H. zdawały na sprawność opiekunki dzieci, prowadziły dla nas gry i opowiadały bajki; wszystko się nam podobało: ale co najważniejsze: na próbie była komendantka Chorągwi dh. Skokowska i ta druhna Jadzia, co przedtem była drużynową 26 drużyny, a teraz to podobno jest tylko od zuchów i od pogadanek. Druhna Skokowska rozmawiała z nami, a druhna Jadzia kazała zastępowi kogutów piać — kukuryku!

W niedzielę 21 marca będzie u nas wieczornica krasnoludków z niespodziankami wszystkich zastępów. Zaprosiłyśmy na nią druhnę Skokowską i druhnę Jadzię, a teraz zapraszamy „Harcerza" i wszystkich, co „Harcerza" czytają. Wieczornica będzie darmo dla gości.

„Harcerz" daje teraz ładny kącik dla zuchów, tylko za krótki i bez humoru, ale tak to niczego sobie.

Potem napiszę więcej, teraz niech piszą inne gromady.

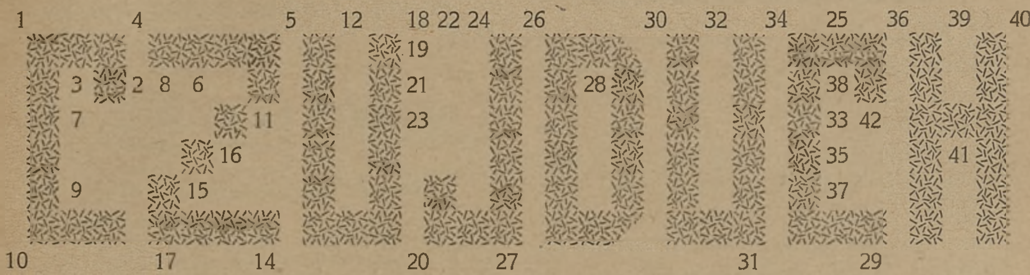
Irka.

Pisząc o popieraniu przemysłu krajowego, St. Staszic mówi:

Zawsze piękniejszą będzie Polka, chociaż tylko w białym muślinie, niżeli z sztywnemi barki Niemka, chociaż w żółtym, z dużemi patterowemi kwiatami grodeturze.

Krzyżówka Nr. 1.

Ułożył: **Orzeł — Wódz z Jarocina.**



ZNACZENIE WYRAZÓW.

Wyrazy pionowe:

1. Grecki bóg morza.
3. Święty ptak egipski.
4. Mieszkaniec Rosji.
5. Włoski mistrz sztuki z XV w.
6. Ton w gamie.
8. Organ wzroku.
11. Módl się w języku martwym.
12. Minerał koloru zielonego.
16. Miara ziemi.
18. Miasto w Polsce.
22. Tarcza Jowisza.
24. Tytuł króla Egiptu.
26. Inaczej oznaka, wyobrażenie.
28. Przyrząd do gimnastyki.
30. Kraj w Ameryce Połudn. (II przyp.).
32. Skrzydlaty rycerz,
34. Elegancki powozik.
36. Stolica Polski.
38. Inaczej partja, stronnictwo.
39. Okres czasu.
40. To, co znajduje się na grobie.
41. Kolonja francuska w Indochinach.
42. To samo co w jedenastem.

Wyrazy poziome:

1. Sławny polski kaznodzieja.
2. Inaczej kanapa.
7. Opowiadanie nieprawdziwe.
9. To, co jest ludziom do życia koniecznie potrzebne.
10. Cezar rzymski.
11. Rzeka w Azji.
12. Powieściopisarz polski współczesny.
14. Kierownik okrętu, aeroplanu.
15. Gallicka nazwa rzeki Saony (Francja).
16. Długi okres czasu (odwrotnie).
17. Powstaje przy spalaniu.
19. Dozorca w Turcji.
20. Odbicie głosu.
21. Żałoba.
23. Utwór poetycki.
25. Imię męskie.
27. Męki.
29. Mieszkaniec tunder Syberji.
31. Gatunek ryby.
33. Przeznaczenie,
35. Uprawiaj rolę (rozkaz).
37. Wąż w powieści Kiplinga.

Lagogryf liczbowy.

Z podanych liczb utworzyć wyrazy, aby ich początkowe litery czytane z góry na dół dały imię i nazwisko sławnego polskiego powieściopisarza.

1)	15, 4, 6	Ogród owocowy.
2)	19, 3, 14, 7	Odcisk nóg.
3)	20, 9, 1, 7, 15, 4	Figura geometryczna.
4)	16, 14, 15, 4	Rów z wodą.
5)	4, 10, 12, 4	Część świata.
6)	5, 4, 2, 4, 12, 17, 4	Przyrząd do bicia.
7)	0, 18, 1, 17,	Zwierzę drapieżne.
8)	20, 11, 15	Lecznicza miejscowość w Austrji.
9)	3, 4, 17	Stworzenie wodne.
10)	14, 5, 8, 16, 3, 23	Imię Zagłoby.
11)	11, 4, 17	Kwiat.
12)	15, 14, 15	Przyprawa.
13)	17, 4, 19	Oprawca.
14)	1, 17, 3, 4	Jaja rybie.

Kącik Praktyczny.

Mycie okien bez ścierki.

Kłopotliwą rzeczą przy myciu okien jest zdobycie odpowiedniej ilości suchych i czystych ścierek. Otóż można wymyć okna bez ścierek. Rozpuścić trochę mydła z sodą w wodzie (dobrze dodać trochę amoniaku) i dobrze wymyć okno, a potem dokładnie wycierać staremi gazetami. Nigdy ścierką nie wytrze się okna tak czysto i dokładnie jak papierem. Trwa to nieco dłużej, ale szyba jest lśniąca. Poleca się ten sposób harcerkom, bo wymaga dokładnej roboty.

Sekret nieprzypalania naleśników.

Największym kłopotem młodej gospodyni przy smażeniu naleśników jest, żeby się nie przypalały. Otóż przed smażeniem należy na suchej patelni rozgrzać trochę soli i tą solą gorącą patelnię wytrzeć, a potem najoszczędniej jest smarować patelnię kawałkiem słoniny. Na patelni wywytartej solą naleśniki nigdy nie będą się przypalały.

Kremik z kaszki mannej.

Ugotować trzy szklanki mleka. Na gotujące mleko wsypać 3 łyżki mannej kaszki ciągle mieszając. Trzepaczką od białek na ogniu ubijać kaszkę z mlekiem, wsypać $^1/_2$ szklanki cukru i wrzucić kawałeczek wanilji. Po dziesięciu minutach odstawić od ognia i wbić dla koloru jedno żółtko, ubijając ciągle. Wlać na salaterkę lub do formy. Podać z konfiturami lub z kompotem. Najlepszy jest z kompotem z wisien.

Podając szereg przepisów, otwieramy równocześnie poradnik gospodarski. Na wszelkie pytania z dziedziny gospodarczej postaramy się możliwie prędko i dokładnie odpowiadać.

A więc, Druhny i Druhowie, pytajcie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Spróbój czy potrafisz?...

1) Przebiegnij 20 metrów, niosąc na głowie szklankę, pełną wody po brzegi. Możesz sobie pomagać rękoma.

2) Pocieraj sobie wierzch głowy jedną ręką, a jednocześnie drugą bij się w piersi.

3) Stań koło ściany tak, żebyś dotykał jej plecami. Rzuć książkę na podłogę i podnieś ją, nie zginając nóg w kolanach.

4) Skrzyżuj ręce na piersiach, połóż się na podłodze i wstań bez pomocy łokci.

5) Usiądźcie we dwóch na podłodze, plecami do siebie, weźcie się pod ręce i próbujcie wstać, nie zmieniając pozycji.

6) Wepnij w kant krzesła szpilkę tak, żeby wystawała. Usiądź na tym krześle i nie dotykając podłogi ani rękoma, ani nogami, spróbuj wyjąć szpilkę za pomocą zębów.

7) Powieś jabłko na sznurku niezbyt wysoko, skrzyżuj ręce na plecach i spróbuj ugryźć jabłko nie dotykając je rękoma.

Koncerty symfoniczne dla Młodzieży.

Wydział IX Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy łącznie z Sekcją Muzyczną przy Kole Warszawskim T. N. S. W., oraz Dyrekcją Koncertów Symfonicznych organizuje koncerty symfoniczne dla młodzieży klas wyższych (IV — VIII) szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych średnich. oraz młodzieży akademickiej.

Koncerty te, poprzedzone odpowiedniemi pogadankami, odbywać się będą w sali Filharmonji w niedzielę, conajmniej raz w ciągu miesiąca w godz. od 10 m. 45 rano do 12 m. 15.

Bilety w cenie 60 groszy na wszystkie miejsca są do nabycia:

1) W biurze Referatu Kultury (Senatorska 14, Magistrat, poprzeczna oficyna IV p. tel. 280-85) we środy, czwartki i piątki od 12-ej do 2-ej ppl. 2) W gmachu Magistratu w bramie na parterze we wtorki czwartki od 6 do 7 wiecz. 3) Przy ul. Hożej 27 m. 13 w piątki od 6 — 7 wiecz. 4) W lokalu T. N. S. W. Bracka 18 m. 4 w godz. 6—8 codziennie u sekretarza do piątku poprzedzającego koncert włącznie. 5) W dniu koncertu pozostałe bilety w kasie Filharmonji na godzinę przed koncertem.

Szkoły mogą zamawiać bilety telefonicznie (Uwaga: Szatnia 15 groszy).

Koncerty symfoniczne dla młodzieży szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich, odbywają się w soboty o godzinie $12^1/_2$ w poł. w Filharmonji.

Bilety po cenie 30 groszy, wszystkie miejsca — szatnia 10 groszy.

Handel zagraniczny Polski.

Handel zagraniczny Polski w styczniu dał rekordowe wyniki, a mianowicie: 68.492.000 w przywozie, a w wywozie 159.304.000 zł., co stanowi aż 232.5 procent pokrycia przywozu.

Samolot sanitarny.

Zakupiony ze składek personelu sanitarnego samolot lekarski firmy Henriot typu H. 14.1925 został przydzielony do 1-go pułku lotniczego w Warszawie. Samolot jest zaopatrzony w specjalny ekwipunek w postaci koszy amerykańskich, odpowiednio uszyty kożuch, chroniący chorego czy rannego od zimna, oraz inne niezbędne przedmioty, potrzebne przy transporcie. Pierwszy transport chorego dokonany został z Dęblina. O godz. 13-ej samolot po załadowaniu chorego, wyruszył z lotniska dęblińskiego, a o godz. 14-ej przybył już do Warszawy.

Pogłębianie portu w Gdyni.

W Gdyni prowadzone są prace nad pogłębieniem dna w porcie wojennym i zatapianie kesonów betonowych, które mają osłonić basen wojenny od strony morza. Pracują przy tem trzy dragi. Nietylko cała Polska, ale i zagranica interesuje się budową portu w Gdyni. Znaczenie tego portu ma szczególnie ważne znaczenie dla Szwecji, bo stanowić może „bramę wschodnią” nietylko do Polski, ale i do Czechosłowacji i Rumunji, do całej zresztą środkowej i wschodniej Europy.

Rozwój papiernictwa w Polsce.

Wzrost produkcji papieru w Polsce przedstawia się b. pocieszająco.

Wyprodukowano w r. 1919 — 15 tys. tonn, w 1920 — 20 tys. tonn, w 1921 — 31 tys. tonn, w 1922 — 42 tys. t., a w 1925 — 76 tys. tonn.

Gdańsk.

Na Westerplatte w Gdańsku zaczęła pełnić służbę polska straż wojskowa dla ochrony polskich magazynów amunicyjnych. Straż składa się z dwu oficerów, 4 podoficerów i 20 żołnierzy piechoty.

Nowy wynalazek.

W Detroit w Stanach Zjednoczonych dokonano próby zatrzymania pociągu, pędzącego 75 klm. na godzinę, za pomocą radiotelegrafu według wynalazku inż. Tomasza Clarcka. Fale elektromagnetyczne, puszczone wzdłuż toru, gdy spotkają na drodze jakąś przeszkodę, nawet daleko przed lokomotywą, zapalają automatycznie latarkę przed maszynistą i puszczają w ruch hamulec tak, że pociąg staje. Wynalazek ten zapobiega zderzeniom pociągów.

Historyczna trąbka.

W tych dniach został w Paryżu dekorowany krzyżem Legji Honorowej kapral Sellier, który odznaczył się podczas wojny europejskiej nietylko jako trębacz, ale i jako dzielny żołnierz. 7 listopada 1918 r. kapral Sellier, znajdując się na linji frontu pod wioską Handroy w pobliżu granicy belgijskiej zatrąbił sygnał wojskowy: „Zaprzestać ognia!“ Dźwięk tej trąbki został natychmiast powtórzony przez wszystkie trąbki ogromnego frontu od Wogezów do morza Północnego, wywołując wszędzie radość niezmierną, bo kończył wojnę światową. Trąbka ta została obecnie umieszczona w muzeum wojskowem w Pałacu Inwalidów w Paryżu.

Radjo dla skautów.

Radiostacje nadawcze w Cardiff, Londynie i Manchester przeznaczyły jedną godzinę dla skautów co poniedziałek o godz. 18 m. 15.

Królik wartości 8000 zł.

Na wystawie królików w Cristal Palace w Londynie są dwa okazy królików „Maroka“, sztuczną hodowlą upodobnionych do sobola. Na świecie jest tylko 20 żyjących przedstawicieli tej nowej rasy, a para wystawiona w Londynie przedstawia wartość 500 funtów czyli ponad 17000 złotych.

POSIADAMY NA SKŁADACH WOLNOCŁOWYCH

transport namiotów, składający się ze 120 kompletnych namiotów rozmaitych rozmiarów. Za te namioty musimy opłacić cło w wysokości około 5.000 zł., których nie mamy. Pragnąc jednak rozsprzedać wśród drużyn te namioty, prosimy takowe o pomoc. Pomoc tą wyobrażamy sobie następująco. Drużyny reflektujące na zakup namiotów wpłacają nam pełną należność za takowe p-g cen niżej podanych. Za wpłacenie pełnej należności przyznamy drużynom 10% rabatu i obowiązujemy się do 1 Maja namioty dostarczyć, opłacając nadto sami porto i opakowanie. Zgłoszenia drużyn z wpłatami na Konto P.K.O. № 536 przyjmujemy do 15 kwietnia b. r.

№ 615.



№ 618.

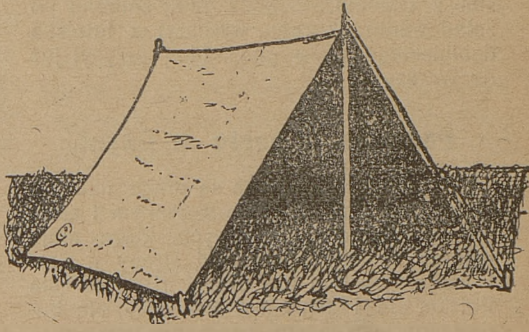


№ 615 rozmiar dług. 2,50 mtr., szer. 2 mtr., wys. 1.80 mtr.
Cena z linkami i kołkami zł. **180**.

№ 616 rozmiar dług. 2 mtr., wys. 1.60 mtr., szer. 1.60 mtr.
Cena z linkami i kołkami zł. **120**.

№ 617 rozmiar dług. 3 mtr., szer. 2 mtr., wys. 1.80 mtr.
Cena z linkami i kołkami zł. **250**.

№ 616.



№ 618 Namiot luksusowy. Dług. 2 mtr., szer. 1.20 mtr., wys. 1.20 mtr. Cena z linkami i kołkami zł. **160**.

CENTRALNA KOMISJA DOSTAW
Warszawa, Traugutta 2 i Boduena 4.

W y d a w c a: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* R e d a k t o r *T. Uhma.*

Druk. p. f. „LECH“, Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66